

Ogólnopolski Konkurs
Ludzie Kresów: opowieści nieznane

Klara Wójcik
Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Kilińskiego w Oleśnicy
opiekun: Marta Niesobska

Podziękowanie

**Dziękuję Pani Elżbiecie Czyżewskiej
za poświęcony czas i wspomnienia.**

O

Jańci

z

Si

me

ianówki



Janina "Jańcia" Zwarycz
urodziła się 19 grudnia
1930 r. w Siemianówce
w województwie
lwowskim. Jej rodzicami
byli Maria
i Marian.



Janina Zwarycz

Siemianówka była dużą wsią z kościołem, szkołą i sklepem. Mieszkali tam Polacy, Ukraińcy i Rosjanie. W sumie było około 900 numerów domów.

Janina Czyżewska (po lewej), Siemianówka 1982 r.



Jańcia mieszkała
w parterowym domu
z rodzicami oraz z siostrą
mamy Anielą i jej mężem
Józefem Adamskim, którzy
nie mieli własnych dzieci. Była
więc oczkiem w głowie
wszystkich dorosłych.

Dom w Siemianówce



Dzieciństwo Jańci było udane. Rodzice i wujostwo zajmowali się gospodarstwem, mieli pole, kury, świnie. Mama Jańci Marysia dodatkowo jeździła pociągami 17 km do Lwowa by tam sprzedać mleko, sery i jajka. Mówiła do Jańci "jadę do swoich gości" - pań z miasta, które kupowały od niej potrzebne produkty.



Jańcia z mamą Marią

Jańcia martwiła się i czekała do wieczora na powrót mamy. Mama wracała uśmiechnięta i zadowolona, choć zmęczona. Starła się wynagrodzić córeczce swoją nieobecność. Przywoziła jej drobne prezenty. Najpiękniejszym był pierścionek z zielonym oczkiem, który Jańcia zgubiła w płynącej przez Siemianówkę rzece.



Jańcia z wujkiem Józefem

Jańcia wpadła w straszną złość.
Nakazała wszystkim dzieciom
kąpiącym się w rzece wyjść z
wody, a sama zanurkowała i
wyłowiła zgubę. Od tego
momentu dzieci nazywały ją
Czarnym
Diabełkiem,
bo była
władcza,
energiczna i
miała czarne,
jak smoła,
kręcone
włosy.



Towarzyszami zabaw Jańci były dzieci sąsiadów: Krysia, Marysia i Adam. Wspólnie spędzali wolny czas: kąpali się w rzece, bawili w chowanego, w zimie lepili bałwana i obrzucali się śnieżkami. Jańcia lubiła też bawić się porcelanową laleczką, którą dostała od cioci Anieli i wujka Józka. "Jest taka śliczna, jak ty, Jańciu" - mówili.



Od lewej: mama Maria,
ciocia Aniela i Jańcia z
porcelanową laleczką

Jańci nie za bardzo chciało się uczyć, uciekała czasem ze szkoły, by pobiegać po polach i łąkach. Lubiła patrzeć na znajdujący się w Siemianówce pałac hrabiny Santi. Wówczas pan nauczyciel Bomerzbach mówił do mamy: "Pani Mario, Jańcia znowu uciekła z lekcji". Mama karciała dziewczynkę, ale w duchu bardzo ją kochała. Rozpieszczona psotnica.



Jańcia w odświętnym stroju

Gdy Jańcia miała 9 lat wybuchła wojna. I już nic nie było takie jak dawniej. Mama i ciocia Aniela często płakały, tatko i brat mamy Marcin poszli na front, z którego nigdy nie wrócili. Niemcy nie pozwalali już mamie handlować; była smutna, często jak wracała to mówiła: "Znowu rzeka mleka płynęła na dworcu...", bo żołnierze przewracali bańki z mlekiem i wylewali na ziemię.

Mama Maria z bratem Marcinem



W czasie wojny mieszkał z nimi Niemiec - Johan. Jańcia nie rozumiała dlaczego mama dała mu swój pokój. Johan był dobry, opowiadał o swojej żonie i dziecku, a gdy dostawał paczkę, to dzielił się z mamą i ciocią kawą i cukrem w kostkach. Jańci przynosił cukierki. Czasami Johan miał surową minę i mówił do mamy: "Maria, uważaj na siebie i dziecko."



Od lewej: mama Maria, Johan, Jańcia

Robiło się bardzo
niebezpiecznie. Mama
rozmawiając z ciocią
Anielką mówiła o
bandach ukraińskich
napadających na Polaków.
W Siemianówce polscy
mężczyźni organizowali
patrole.

Gdy wojna
dobięła
końca dla
Jańci
zaczęła się
nowa
historia.



Ciocia Anielka

Miała 16 lat gdy wiosną 1946 r.
wraz z mamą, wujostwem, Krysią,
Marysią, Adamem i innymi,
których znała też z widzenia
wsiadła do pociągu i wyjechała z
Siemianówki. Mama z ciocią
Anielą zapakowały do
drewnianych skrzyń podpisanych:
Józef Adamski pierzyny, poduszki,
naczynia, a nawet blaty kuchni
węglowych,
bo w
drodze
gotowali
coś do
jedzenia.



Filizanka przywieziona z Siemianówki

Po trzech tygodniach Jańcia z mamą, ciocią i wujkiem przyjechała do Dobroszyc-30 km od Wrocławia.

Wraz z nimi całe rodziny z Siemianówki. Zamieszkali w starej gorzelnii i koczowali tam kilka tygodni, czekali aż Niemcy opuszczą miejscowość. Wreszcie przydzielono im dwupiętrowy dom

wybudowany w

1938 r. Mama

Marysia też

wybudowała w

Siemianówce dom

w 1938 r. i musiała

go opuścić 6 lat

później.



Młoda Janina z mamą w ogrodzie w Dobroszycach

Ciocia Aniela z wujkiem Józkiem dostali dom na Pagórkowej 2, a Jańcia z mamą zamieszkały na parterze domu na Kolejowej 16. Na piętrze mieszkał pan Stanisław z córką Sabinką. Mama mówiła, że przyjechali z Polski Centralnej.



Wujek Józef i ciocia Aniela przed swoim domem na Pagórkowej 2

Jańcia wyrosła na piękną kobietę, w której zakochał się Piotr Czyżewski. Był jej rówieśnikiem i przyjechał z okolic Lwowa z Bród do Strzelec. Jadąc do pracy do roszarni w Dobroszycach codziennie mijał dom Jańci, która często pracowała w ogrodzie. Spodobała mu się. Pobrali się w 1950 r. i zamieszkali razem. Mama Jańci cieszyła się, że mieszka z nimi mężczyzna.



Młoda para
Janina i Piotr
Czyżewscy

Jańcia była
wspaniałą mamą
dla trojga swoich
dzieci: Haliny, Eli
i Marka.

Zajmowała się
gospodarstwem.



Janina i Piotr z Haliną i Elą



Janina, Piotr, babcia Maria i mała Halina

Ale czasami
wracała
myślami do lat
dzieciństwa.

Do Siemianówki pojechała w 1982 r.
na otwarcie odbudowanego z
datków kościoła. Zabrała ze sobą
córkę Elżbietę, której pokazała swój
dom, kościół i
rzekę
Stawczankę, w
której tak lubiła
się kąpać. W jej
domu mieszkało
młode
małżeństwo z
dzieckiem.



Podróż do Siemianówki w 1982 r.
Od góry: Jańcia przed swoim domem,
Jańcia przy rzece Stawczance,
Jańcia przed kościołem

Janina Czyżewska zmarła 20 kwietnia 2008 r. w domu na Kolejowej 16.

W 2018 r. z inicjatywy żyjących potomków Kresowiaków powstała w Dobroszycach Aleja Mieszkańców z Siemianówki.

